

Filozofia codzienności (94)



Ścisły związek wiedzy medycznej i filozoficznej propagował w Polsce – ze szczególnym nasileniem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku – profesor medycyny z Krakowa, Julian Aleksandrowicz. Podkreślał, że medycyna odcięta od korzeni filozoficznych usycha. Należy odnieść to także do farmacji.

Julian Aleksandrowicz wiązał zdrowie psychiczne człowieka nie tylko z właściwym odżywianiem oraz ze zdrowym środowiskiem, ale również ze stanem wewnętrznej harmonii. Podkreślał także znaczenie przeżyć estetycznych; sztuka, jak pisał, to lek przedłużający życie. Oddając się twórczości w jakiejkolwiek zresztą dziedzinie – a więc prawnej, gospodarczej, społecznej, politycznej, naukowej, technicznej, artystycznej, literackiej, czy religijnej – odzyskuje się subiektywne poczucie zdrowia. Należy czuć się zdrowym i działać, a więc niezbędne jest prawo, które godzi wolność obywateli ze sobą. Skoro człowiek jest tyle wart, ile dał z siebie innym ludziom – niezbędne są gwarancje dla swobodnego, nie zakłócanego przez innych, podejmowania czynów.

Szczególny związek medycyny, farmacji i prawa płynie z więzi zachodzących między nimi i nową dziedziną wiedzy powstałą po drugiej wojnie światowej. Jest to nauka o pokoju, inaczej polemologia, która nie doczekała się w Polsce rozwoju. Najwybitniejszym jej przedstawicielem u nas był ks. Joachim Kondziela, zmarły przed kilkoma laty. Tendencje pacyfistyczne są słabe w Polsce. Wzmacnia je pogląd Juliana Aleksandrowicza, który pisał, że pokój jest tym dla ludzkości, co zdrowie dla pojedynczego człowieka. Idzie tu o pokój, który nie tylko kończy określony wojnę, ale trwałe wyklucza działania wojenne. Jedynie prawo stanowione – biorąc pod uwagę tkwiące w nas tendencje społeczne – jest zdolne doprowadzić ludzkość do takiego pożądanego stanu. Wszelka wojna, agresja jest czymś przeszkodzącym w zdrowym, tzn. prawidłowym, pokojowym trwaniu ludzkości.

Julian Aleksandrowicz podkreślał w swoich dziełach, że o czynach człowieka i sposobie myślenia decyduje nie tylko charakter i procesy edukacji, ale również ma na nie wpływ ekologicznie uwarunkowana tkanka

mózgowa. A więc konieczne jest stanowienie prawa po to, by mocą przepisów prawnych wprowadzić ochronę środowiska przed zgubnymi działaniami człowieka. Szczycimy się tym, że jesteśmy istotami rozumnymi, a jednak niszczyliśmy środowisko i samych siebie. Ten proces, który przybiera rozmiar katastrofy, nie zostanie zażegnany bez stosownych przepisów prawnych oraz działań konsekwentnie wprowadzających owe przepisy w życie.

Zarówno przy stosowaniu prawa, jak i w leczeniu pacjentów powinna odgrywać istotną rolę intuicja oraz twórcza wyobraźnia. Julian Aleksandrowicz należał do grona tych uczonych, którzy uważają, że nie mogą wystarczyć same tylko przemyślenia intelektualne. Intuicją oraz twórczą wyobraźnią ma kierować się lekarz pragnący przywrócić choremu zdrowie.

Teoria jedności wszechrzeczy, którą szerzył profesor Aleksandrowicz, powinna mieć zastosowanie również w procesach legislacyjnych. Odpowiednikiem tego prawa ponadczasowego jest regulacyjna rola prawa pozytywnego w określonym państwie, czy też, może w przyszłości, w skali całego globu. Zarówno będąc lekarzem, jak i farmaceutą w pełnym tego słowa znaczeniu, jak i prawnikiem, powinno się mieć na względzie nie dobro poszczególnego człowieka, czy narodu lecz całą ludzkość. Płynie to logicznie z szacunku dla życia w każdej postaci.

Problemy wyższych wartości są nierozrwalnie związane z człowieczeństwem. Parafrazując znane powiedzenie Kartezjusza, można powiedzieć: wartościuję, więc jestem. Tymczasem według niektórych nurtów filozoficznych wartości nie są przedmiotem poznania naukowego.

Julian Aleksandrowicz przypominał, że szerzenie nienawiści, czy brzydoty jest karygodne nie mniej niż zbrodnia dokonana za pomocą noża. Jak podkreśla uczony o którym tu mowa, ludzkość wymyśliła nóż do krajania chleba a nie do zabijania. Wartości negatywne szkodzą człowiekowi, który je przeżywa, prowadząc do stanu braku harmonii wewnętrznej. Okazuje się, że świat o ile jest w małym stopniu nasycony pozytywnymi wartościami, staje się trudny do zniesienia nie tylko dla ludzi, ale także dla zwierząt.

Po to, by stanowić właściwe prawa, trzeba być człowiekiem wszechstronnie rozwiniętym i to nie tylko w sferze intelektualnej, ale i uczuciowej. Niezbędne jest doświadczenie życiowe; nie wystarcza sama wiedza teoretyczna. Podobnie lekarz oraz farmaceuta powinien być człowiekiem dbającym o rozwój swoich cech indywidualnych, by móc pomóc drugiemu człowiekowi. Stanowienie prawa w państwie demokratycznym pozostaje jednak w rękach wybranych często przeciętnych ludzi, bowiem wyborcy mają na ogół zmanipulowaną świadomość przez media.

Problem zawiera się też w tym, że zarówno studia prawnicze, jak i medyczne oraz

farmacja nie przyczyniają się do rozwoju właściwości indywidualnych, w tym do rozwoju uczuć i siły charakteru. Dominuje przygotowanie fachowe. Nie sprawdza się czy ktoś ma powołanie do tych zawodów. Dlatego nawet najznakomitsze rozwiązania prawne nie uzdrowią problemów związanych z prawidłowym funkcjonowaniem służby zdrowia. Ostatecznie wszystko zależy od człowieka. Stosunek lekarz - pacjent oraz aptekarz - pacjent wiążą się z ogólnym zagadnieniem stosunków międzyludzkich. Instrumentalny stosunek do drugiego człowieka w relacji lekarz - pacjent oraz aptekarz - pacjent prowadzi do katastrofalnych skutków. A warto zważyć, że lekarz, podobnie jak aptekarz, ma z reguły większą możliwość rozwoju własnego ja niż przedstawiciele wielu innych specjalności, bo oddziaływają na nich wciąż nowe bodźce płynące od poznawanych ludzi. Stawanie się odpowiedzialnym lekarzem, podobnie jak odpowiedzialnym aptekarzem, wiąże się najściślej z kształtowaniem własnego człowieczeństwa.

Bywają przeprowadzane analogie między sytuacją lekarzy i ustawodawców. Twórcy szkoły liberalizmu prawnego proponowali w XIX wieku, ażeby władza państwowa, gdy ma wątpliwości czy wydać jakieś przepisy prawne, postąpiła jak lekarz, który nie będąc pewny, że dany lek jest właściwy, w ogóle nie przepisuje go pacjentowi. Zasadzie medycznej, by pacjentowi przede wszystkim nie szkodzić, przedstawiciele wspomnianej szkoły nadali sens szczególny. Podkreślali, że świat da sobie radę bez nadmiernej ingerencji prawnej. A jeśli rząd zastanawia się czy podjąć jakieś działania, to postąpi najlepiej, gdy ich zaniecha. Jednak są niezbędne przepisy prawne określające na przykład sposób postępowania z człowiekiem umierającym, czy regulujące stosunek do ciała zmarłego. Prawo jest konieczne, by hamować instrumentalny na ogół stosunek do drugiego człowieka, pogłębiany przez brak wyobraźni, że można się samemu znaleźć w takiej sytuacji. Niezbędność prawa płynie też z mało rozwiniętego u wielu poczucia obowiązku, jak również z braku szacunku dla człowieka chorego, ułomnego, czy biednego.

Znakomity byłby system prawny, który chroniłby nie tylko przed naruszeniem życia i zdrowia somatycznego, ale również stanowiłby zaporę niedozwalającą na urazy psychiczne. Jest w tym stwierdzeniu zawarte marzycielstwo. Jednakże wiadomo, że urazy psychiczne bywają przyczyną chorób organicznych. Profesor medycyny Tadeusz Kielanowski pisał, że nauka nie zna argumentów mogących przemawiać za jakościową odrębnością zjawisk psychicznych od innych manifestacji życia.

cdn.

Marian Łajszkowski